Przesyłkę poczt. opłacono gotówką.

CENA 5 ZŁ

Opka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 23 | Kraków, niedziela 9 czerwca 1946 | Rok II

Zielone Chłopskie Święta

Podobnie jak święta kościelne mają swoje tematy religijne — święta świeckie, ideowe utrwalają się w całym świecie na swoich tematach. Odzyskanie niepodległości. Dzień zwycięstwa. Święto pracy. Dni oświaty itp. Powodem organizowania świąt i ustalania dla nich stałych dni w roku był przed przed wojną ucisk polityczny i ekonomiczny, lub dążenie do podkreślenia ważności pewnych spraw dla społeczeństwa. Masówki świąteczne były formą walki, a równocześnie okazją do wzmocnienia się na duchu.

Obchody pierwszomajowe na terenie robotniczym miały zawsze sens polityczny. Władze rządowe ograniczały swobodę manifestantów. Przed pierwszym majem kryminały zapełniano robotniczymi działaczami. Trasy pochodów były skracane. Nie pozwalano tu i ówdzie w ogóle na pochody. Im zaś bardziej chęć do demonstracji rosła, tym ograniczenia były ostrzejsze.

Prócz policji, jako narzędzia rządowego, walczy z robotnikami endecja, urządzając zamachy i prowokacje.

Widać z tego, że toczyła się walka, przy czym robotnicy byli brani we dwa ognie: rządowy i endecki. We dwa, chociaż ich treść stanowi jedno i to samo: niechęć do postępu i demokracji. Robotnicy żądają pracy, chleba, ukrócenia wyzysku, oświaty dla wszystkich, a policja i bojówki oenerowskie zastawiają im drogę i rozpędzają gromadzących się uporczywie robociarzy. Na hasła słuszne nie ma odpowiedzi w hasłach rządowych. Nie. Rząd udaje, że troszczy się jedynie o spokój na ulicach.

Chłopi znaleźli się przed wojną jeszcze w ostrzejszej opozycji politycznej, niż robotnicy. Postulaty, wysunięte po pierwszej wojnie światowej (reforma rolna, oświata, zdrowie) nie były przez rząd wykonywane, a położenie ekonomiczne chłopów stawało się wskutek uprzywilejowania przemysłowców i ziemian coraz tragiczniejsze. Życie na wsi staje się z roku na rok bardziej trudne. Przybywa ludzi. Ziemia się dzieli na okruszyny. Inteligencji chłopom nie przybywa. Zboże tanieje, a ceny artykułów przemysłowych rosną. Suchoty rozgościły się po wsiach nie mniej, jak w robotniczych suterynach.

Sens święta chłopskiego jest więc taki sam, jak robotniczej pierwszomajówki. W obydwu wypadkach padają żądania reform społecznych, ustrojowych i dopuszczenia do władzy. W obydwu wypadkach klasy uciemiężone protestują, buntują się w imię postępu i sprawiedliwości. W obydwu wypadkach klasy najtaniej i najciężej pracujące organizują się, a święta swe wykorzystują jako środki do wzmocnienia swej spoistości i solidarności polityczno-zawodowej.

Druga strona musiała się chłopom i robotnikom przeciwstawiać, bo takie jest prawo walki. Przeprowadzenie reform, o które wojowali chłopi i robotnicy, spowodowałoby ruinę i upadek znaczenia ziemiaństwa oraz przemysłowców. Kto zaś był przy władzy, ten wszelkimi sposobami w otwartym ucisku i chytrym podstępie tłumi nawskróś słuszne ruchy, jeśli te zdążają do zmiany kierunku politycznego i obsady rządowej.

Jak długo wytrzymałby system polityczny, który znamy sprzed wojny, nie warto prorokować. Wojna przyspieszyła zwycięstwo chłopsko-robotnicze, a klęskę ziemiańsko-kapitalistyczną. I dziś obchodzone święta mają inną nieco wymowę, niż przed wojną. Robotnicy i chłopi dochodzą do władzy. Reforma rolna została zapoczątkowana przez likwidację (podział) dworów. Przemysł znalazł się w rękach państwowych, a tylko drobniejszy w prywatnych. Otwarły się drzwi do szkół dla dzieci robotniczych i chłopskich. Wszystkim pracującym zapewnia się opiekę lekarską, wszystkim potrzebującym urządzenia kultury, i zdobycze cywilizacji technicznej. Wobec tego buntowniczość w obchodzonych uroczyście świętach robotniczych i chłopskich nie wydaje się potrzebna. Chodzi raczej o tryumf i radość, o poczucie siły. Nie ma już mowy o ucisku i krzywdzie, bo rząd jest przecież własny, z tych właśnie warstw wytworzony, a ziemiaństwo i przemysłowcy odeszli.

Żądanie przed wojną szerokich reform świadczyło o postępowości i jak się zwykło mówić o radykaliźmie społeczeństwa. Realizowanie tych reform dziś również o postępowości, a nie o czym innym świadczy. To też wszyscy, którzy biorą udział w świętach robotniczych i chłopskich, zarówno uznają się za szerzycieli postępu według znanych programów, za jakie w czasach ucisku krwawo płacili w strajkach i ostrzeliwanych manifestacjach.

Ale wojna prócz przyspieszenia przełomu, co jest dobre, spowodowała również zniszczenie kraju

i ludzi. Dlatego nam brak nauczycieli w szkołach, inżynierów w fabrykach, nawozów i maszyn i chleba i wszystkiego. Trudności w odbudowie wsi i miast, trudności w zagospodarowaniu — oto rezultat wojny, który nas przygniata, gnębi i rozgorycza. Toteż święta dzisiejsze i w przyszłości oprócz haseł potwierdzających urzeczywistnienie reform społeczno-gospodarczych mają jednoczyć społeczeństwo wokół hasła odbudowy.

Sens świąt jest więc częściowo inny niż przed wojną, a treścią jego jest: **przebudowa.** Skupiają się przy tej treści zarówno robotnicy, jak chłopi.

Nieustępliwość chłopska przed wojną wobec nacisków i policyjnego terroru przyczyniła się do utrwalenia opozycji. Tak głęboko się owa opozycyjność zakorzeniła, że niejednemu dziś trudno się przestawić na twórcze obywatelstwo. Zniszczenie wojenne te trudności zwiększa: dlatego organizatorzy chłopskiego święta winni pamiętać o naczelnej zasadzie, polegającej na jednoczeniu siły społecznej w imię postępu dla odbudowy kraju i utrwalenia niepodległości Państwa. **em.**

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI" WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJAŚNIEŃ UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE

———oOo———

Książka otwiera świat

Praca nad własnym umysłem, nad tymi cudownymi darami ducha, którymi obdarzyła nas natura, nigdy ustawać nie powinna. Ciężka praca, wiek, ani troska dnia powszedniego nie powinny przeszkadzać wprowadzaniu coraz to nowych promieni światła w nasz umysł.

Jest wielu takich, którzy wstydzą się uczyć, bo myślą, że to przystoi tylko dzieciom. Albo ucząc się, narażają się tylko na śmiech — ale to jest błędnym sądem — jest niepotrzebnym liczeniem się z opinią głupców, gdyż na naukę nigdy nie jest za późno. Prawda, że umysł dorosłego człowieka, zwłaszcza gdy zapuścimy go jako ugór niepłodny, trudniej daje sobie radę z nauką, trudniej pojmuje, a łatwiej zapomina. Tak jest z początku, a gdy pierwsze trudności wola przełamie, to potem już prędzej się posuwa niż dziecko i wiele rzeczy niedostępnych dla dziecka łatwo chwyta — bo człowiek dorosły zna życie i mimo braku nauki książkowej, z doświadczeń życiowych zdołał nagromadzić wiele pojęć, zaobserwować wiele faktów, które ułatwiają mu potem orientowanie się w rzeczach, poruszanych w podręcznikach czy innych książkach.

Nie należy się więc lękać początkowych trudności — wnet one ustąpią, a przed naszą myślą otworzą się bardzo nawet dalekie horyzonty. Bo ileż to rzeczy ciekawych, nadzwyczajnych ukaże nam książka naukowa, a nawet i gazeta.

Dziś już mamy wiele sposobności do oświecania się. Uczy się człowiek przecież nie tylko z książki. Przebywanie z ludźmi wykształconymi — słuchanie odczytów i pogadanek — przedstawienia teatralne, oglądanie wystaw, branie udziału w dyskusjach, w rozrywkach kształcących, jak radio i kino — wszystko to rozwidnia człowiekowi w głowie, daje pojęcie o świecie i jego sprawach, rozjaśnia mroki naszych myśli i pozwala nam lepiej orientować się w życiu. Są jednak niestety tacy ludzie, którzy oszczędzają na rozrywkach, kształcących umysł, uważając je za zbytek, żałują pieniędzy na wstęp do biblioteki, nawet świetlicy unikają z obawy, że przyjdzie im tam wydać kilka złotych. Gdyby zliczyć tych wszystkich u nas, co nigdy, ale to nigdy nie kupili ani jednej gazety, ani jednej książki i nałożyć na nich podatek tylko 1 zł od głowy, postawilibyśmy za te pieniądze wspaniały Dom Kultury.

Ci powiadają, że nie lubią wyrzucać pieniędzy. A na prawdę jest wprost przeciwnie. Prawdziwie produkcyjnie wydanym jest właśnie pieniądz na oświatę, na prenumeratę gazety, na kupno mądrej książki (nie Sennika Egipskiego, czy Siedmiu Mędrców lub Lampy Alladyna), na opłatę abonamentu radiowego i t. p.

Rzecz dziwna! — Ci sami ludzie nie żałują pieniędzy na wódkę, na papierosy, na karty. Te pieniądze podług nich, nie są wyrzucane na marne. Te, przy pomocy których sprowadzają szkodę dla zdrowia, zniszczenie majątku i szczęścia rodzinnego — tego wydatku nie skąpią, nie żałują sobie. Nie chodźmy w ich ślady! Uczmy się! Chwytajmy każdą sposobność zdobycia praktycznych wiadomości i umiejętności. Każda praktyczna umiejętność, n. p. znajomość obcych języków ułatwia nam życie, a gdy umysł nasz jest zgoła nie wykształcony, gdy myśl w zastoju, gdy niewiedza o świecie i stosunkach na nim panujących zasłania nam oczy — jakże tu sprostać zadaniu wychowania dzieci, jak pokierować nimi, jak żyć samemu, jak obracać się w obecnych trudnych i skomplikowanych warunkach współczesnego bytowania?

I jeszcze jedno muszę powiedzieć. Jest wielka radość w kształceniu się, radość nieznana tym, co rozrywki szukają w kieliszku lub w wesoło głupim towarzystwie. Przed człowiekiem, pracującym nad swoim wykształceniem, z każdą chwilą otwierają się nowe światy — czuje on, jak myśl jego zdobywa coraz to nowe skarby i przy tym sama staje się coraz sprawniejsza, coraz łatwiej dociera do prawdy i coraz lepiej wszystko rozumie.

Każdy tę radość, nawet najbiedniejszy poznać może i będzie ona mu wewnętrznym bogactwem nieocenionym, będzie ratunkiem w ciężkich chwilach życia. — Trzeba sięgnąć po nią, bo jest dostępną dla każdego. **St. J.**

Do Czytelników

Od dnia 15 bm. tygodnik nasz przestanie się ukazywać w Krakowie, gdyż zostanie przeniesiony do Warszawy jako drugie pismo centralne Związku Samopomocy Chłopskiej.

Dokładny adres Redakcji „Orki" w Warszawie podamy w następnym numerze. Red.

Karczma a domy ludowe

Pracując swego czasu w Kółkach rolniczych i Kołach Młodzieży, podczas jednej z licznych wycieczek w sprawach organizacyjnych, odpoczywałem w jednej karczmie. Gdy siedziałem przy stole, popijając gorącą herbatę dla rozgrzania ciała, przysiada do mego stołu jeden z tamtejszych gospodarzy i bez żadnego wstępu, kiwając głową, mówi do mnie:

— Tak, tak, kochany panie, teoria mówi co innego, a praktyka co innego. Byłem na zebraniu, słyszałem całe pańskie przemówienie, nawet mi się niektóre szczegóły z tego bardzo podobały; przekonałem się jednak, że pan jest mało doświadczony, albo też pan mówi to, co mu mówić kazali, bo pan pod niektórymi względami błądzi. Miałem głos zabrać w dyskusji, ale uważałem, że to źle wpływa na ogół zebranych, więc dałem spokój, a teraz, gdyśmy się spotkali, możemy o tym spokojnie pomówić.

Pan nawoływał, ażeby popierać handel spółdzielczy, tymczasem pan sam nie raczył pofatygować się o kilka kilometrów dalej, tylko tu wstąpił, je bułkę i zapija herbatą, nie robiąc sobie z tego wielkich skrupułów, że to w karczmie.

Był pan w naszym domu ludowym i cóż tam zobaczył? Brak pieca, powybijane szyby w oknach, a nawet z jednego okna wraz z ramami zabrane, zrujnowana scena na przedstawienia amatorskie, słowem — cały budynek to istna rudera, wymagająca natychmiastowego gruntownego remontu, która jak człowiek chory, gdy mu nie pospieszy lekarz z natychmiastową pomocą, zmarnieje i zginie.

Nie myślę — mówi dalej — gloryfikować karczmy, bo wiemy dobrze, że jest powodem rozpijania młodzieży i rozsadnikiem zarazy moralnej — ale karczma, o ile nie zmiotą jej jakieś nieprzewidziane kataklizmy dziejowe — jeszcze długo będzie istniała. Jeżeli przetrwała przez tyle wieków, to podstawa jej założenia musiała być przez naszą szlachtę dobrze przemyślana. Karczmy spełniły należycie swoje zadanie, bo ich założyciele puścili je na właściwe tory i dali im życie. Tym duchem, ożywiającym karczmy, był arendarz.

Nasi działacze ludowi zrozumieli, że karczma jest starym, bardzo szkodliwym, pańszczyźnianym zabytkiem i postanowili wypowiedzieć jej słuszną wojnę.

Ale czy ta wojna zostanie wygrana? Czy domy ludowe, które przeciwstawiono karczmom, pokonają swego przemożnego wroga? Ja — odpowiada gospodarz, patrząc mi pilnie w oczy — twierdzę stanowczo że nie, a twierdzę dlatego: bo domy ludowe, to puste, bezduszne szkielety, które w niedługim czasie zniszczeją i w proch się rozsypią, jak w ogóle wszytkie twory, pozbawione ożywczego ducha. Toteż należałoby sprawę dobrze przedyskutować, bo to, co dotąd zrobiono, nie wytrzymuje próby istnienia i w takich warunkach długo wytrwać nie może, jak to zaobserwować można i przekonać się choćby w naszej gminie.

Ta rozmowa z rozsądnym gospodarzem sprzed kilkunastu laty pozostała mi dotąd żywo w pamięci. Uważam, iż nie od rzeczy będzie zainteresować tą ważną i zawsze aktualną sprawą ogół czytelników, zwłaszcza w dzisiejszych powojennych, nader ciężkich czasach, gdy wśród młodzieży zwłaszcza wiejskiej, zauważyć się daje wielki pociąg do organizacji spółdzielczo-oświatowej i samokształcenia. Młodzież szybko się zapala i również szybko się zniechęca, gdy napotyka na drodze do celu przeszkody. Taką przeszkodą, to brak lokalów publicznych, w których by mogła się gromadzić. Jak to obserwuję w swojej wsi, to często młodzież odbywa organizacyjne zebrania w lesie lub na pastwisku i tam urządzają odczyty i wspólne pogadanki, a przedstawienia amatorskie odbywają się, często za opłatą, w stodołach więcej uświadomionych i chętniejszych gospodarzy. Ale ta młodzież mimo licznych przeszkód i trudności pracuje z zapałem, z nadzieją doczekania się lepszego jutra i zdobycia funduszów na wybudowanie własnego domu, w którym by się poczuła swobodną i niezależną od starszych, których wiek i liczne kłopoty życiowe nastroiły w stosunku do postępu i wszelkiej kultury pesymistycznie, tak że ludzie ci zamiast pomocy na drodze do postępu rzucają młodzieży kłody pod nogi. Dla przykładu nadmienię, jak to w sąsiedniej gromadzie Nowej Wsi jakiś złośliwy głupiec spalił strażnicę Koła Młodzieży „Wici", przy której była sala, służąca na zebrania i przedstawienia amatorskie.

Jak z powyższego przykładu wynika, to może ów gospodarz, z którym prowadziłem przed kilkunastu laty przytoczoną rozmowę, miał zupełną rację, nazwawszy domy ludowe bezdusznymi szkieletami, bo może w powyższym wypadku, gdyby ktoś przy takim Domu ludowym mieszkał i miał nad nim opiekę, to może złoczyńca zaniechałby zbrodni.

Z uwagi, iż na łamach „Orki" jeszcze wielu z czytelników w sprawie budowy domów ludowych wypowie swe zdanie, nie stawiam żadnych projektów i kończę swój treściwy artykuł.

Jan Marcinek

Bez oświaty i pracy nie będzie kołaczy

(Artykuł dyskusyjny).

Stosownie do życzenia autora artykułu p. t. „Nauka rolnictwa w szkole powszechnej" w nr. 19 „Orki" p. A. F. Kirło-Nowaczyka podaję swe dalsze wywody.

Szanowny Autor widocznie nie zrozumiał treści mego artykułu. Najwyraźniej w 12-tym ust. 16 nr. „Orki" jest powiedziane: „Nauczanie rolnictwa w szkołach powszechnych od najmłodszych lat byłoby bodźcem do interesowania się wsią, dla ludzi, którzy będą pracowali po za wsią, zbliżyłoby mieszczaństwo do chłopa i naodwrót". Dalej w ust. 9 wspomniałem, że nie tylko rolnik powinien znać swój zawód, lecz każdy powinien mieć podstawowe pojęcie o gospodarstwie rolnem.

Nie chodzi o to (o co mnie p. Nowaczyk atakuje), aby absolwent po szkole powszechnej wychodził zawodowym agronomem, lecz chodzi przynajmniej o ogólne pojęcie poznania warsztatu rolnego. A teraz przypatrzmy się bliżej jak to wygląda w praktyce.

Kiedy uczęszczałem do zawodowej szkoły rolniczej, a będąc na trzecim roku, pełniłem w szkole służbę „ogólnego" (nadzór nad całością gospodarki podwórzowej), szkołę naszą zaszczyciła wycieczka seminarium nauczycielskiego (żeńska). Jako pełniący służbę „ogólnego" oprowadzałem wycieczkę po rejonie szkolnym, objaśniając o każdej gałęzi naszej gospodarki. Jesteśmy w chlewni. Podchodzi do mnie panienka ucz. IV roku sem. i pyta: „Proszę pa-

na! A cóż się stało tej świni, że ma takie dwa duże guzy z tyłu między nogami?"... Szczerwi ...ałem, lecz zaraz wpadłem na pomysł odpowiadając: „To dymienica, proszę pani!"...

Przykład drugi: Jestem na praktyce w jednym większym majątku u pewnego hrabiego. Pewnego czasu przyjechała pani z większego miasta w roli nowej dziedziczki. W oborze podczas udoju przy pojeniu cieląt załamuje ręce oskarżając mnie do męża, że zmarnuję młodzież dając cielęciu tylko trzy litry mleka na jeden raz. Innym razem podchodzi do mnie ta sama dziedziczka ze swą kuzynką i zarzuca mnie pytaniami: które krowy dają mleko kwaśne, a które słodkie, ile znosi kura jajek dziennie i t. d.

I czyż możemy się dziwić, że dzisiaj jest tak wielka przepaść między miastem, a wsią, jeżeli inteligencja z miast ma podobne wiadomości o gospodarce rolnej? Mieszczanin czuje urazę do chłopa, że mu w polu „samo rośnie", myśli że ten chłop wynosi koszami na jarmark masło, sery, jajka, że wywozi wozami jarzyny, warzywa, zboże, chcąc ściągnąć skórę za swe produkty, a nie mając nawet pojęcia ile to chłopa wszystko kosztuje.

Nauka w szkołach powszechnych w miastach usunie takie i podobne „pojęcia", pobudzi miasto do zainteresowania się wsią, zbliży mieszczanina do wsi. W najmłodszych latach poznaje się zdolności i zamiłowanie do przyszłego zawodu. Przed kilkodziesięcioma laty rolnictwo uważano za najwięcej upodlony fach. Dziecko najwięcej tępe umysłowo z którego nie można było nic zrobić, oddawano do szkoły rolniczej, bo mówiono: „Nie będzie już niczem, chyba rolnikiem". Dzisiaj zgodni jesteśmy z tem wszyscy, że rolnictwo jest jednym z najcięższych, najtrudniejszych i najniewdzięczniejszych zawodów. Przeciętny urzędnik, nauczyciel czy majster fabryczny, jeżeli się raz nauczy poprawnie pisać czy garnki lepić, to swoich wiadomości nie musi pogłębiać z dnia na dzień. Rolnik natomiast musi być nie tylko jednym majstrem, lecz wielostronnym fachowcem, lekarzem weterynaryjnym, klimatologiem, hodowcą, mleczarzem, rolnikiem itd. Musi całe życie się uczyć, prowadzić doświadczenia, aby z roku na rok z tego samego kawałka ziemi mógł zdobyć coraz to większe plony, aby swoje produkty zebrane jaknajtaniej się kalkulowały, któreby jaknajtaniej mógł sprzedać miastu i to trzeba zrozumieć.

Dziecko w szkole powszechnej jeżeli w porze zimowej uczyłoby się jedną godzinę dziennie nie tylko o małpach, krokodylach, wężach o dzikich trawach, ale także i o koniu, krowie, królikach, kurach, a w porze letniej zamiast bawienia się w węża, trzeciaka czy dupaka tłukąc sobie ręce, kalecząc nogi czy rozbijając nos na gimnastyce, uważam, że większą korzyść przyniosłaby gimnastyka w ogródkach warzywnych, w szkołach drzewek owocowych, które to jarzyny i owoce możnaby przeznaczyć na dożywianie dzieci, a drzewka spieniężyć i założyć szkolną kasę na szkolne przybory i t. d. Zamiast koło drogi głogu, wierzb, krzewów i t. d. rosnąć by mogły drzewa owocowe za które to owoce moglibyśmy mieć wyśmienite drogi, a nie łamać nóg i trzaskać pojazdów. Odpadłyby wszelkie szarwarki i podatki drogowe, które są jedną z większych bolączek gospodarza. Taka praca w ogródkach czy szkołach drzewek owocowych zastępuje w zupełności gimnastykę. O wiele lepszy i pożyteczniejszy skutek odniesie gimnastyka z kopaczką w ręce na świeżym powietrzu (porusza się równocześnie wszystkimi częściami ciała) jak na boisku zakurzonym czy też w dusznej sali. W czasie takich zajęć praktycznych u dziecka odświeża się umysł, każde dziecko pozna pracę rolnika, którą to pracę potrafi w przyszłości ocenić. Z drugiej strony łatwo można poznać zamiłowanie dziecka i skierować go na właściwą drogę.

Dziwię się bardzo że Szanowny Pan (nauczyciel) broni tak zawzięcie przedmiotów ogólnokształcących, a może obawia się jednej godziny więcej pracy czy też kolegi w „cholewach", któremu nie zawsze i nie wszędzie wypada podać ręki? My instruktorzy rolni pracujemy więcej i nieco w odmiennych warunkach, chociaż nasze wynagrodzenie nie większe, a przywilejów państwowych nie mamy; dla nas niema 8 godzin pracy, nie ma 2 miesięcy wakacji, ferii świątecznych, zniżek kolejowych i t. d., a przecież obowiązek obywatelski względem Ojczyzny spełniamy w równej mierze. My, instruktorzy, jeździmy po terenie często po 20 km. rowerami lub chodzimy pieszo nieraz o chłodzie i głodzie pełniąc również misję nauczyciela (na zebraniach) spotykając się często z niewdzięcznością, bo my nie tylko uczymy, lecz często przekonywujemy, a to nie idzie tak łatwo. Wracamy późno wieczorami nie po 8, ale po 12, a nieraz po 15 godzinach pracy i zamiast iść na spoczynek trzeba siadać do stolika przy byle jakim „kopciuszku" i załatwiać prace biurowe. Nie płaczemy ani się skarżymy. Pracujemy bez wytchnienia dla dobra wsi polskiej, dla lepszej przyszłości kraju.

Autor p. K. Nowaczyk chciałby zabrać młodzież wiejską do zawodów miejskich. Radzę autorowi zapoznać się bliżej z dzisiejszą wsią. Dzisiejsza młodzież wiejska idzie sama do miasta bez przymusu. Chłopiec woli zostać szoferem, a dziewczyna żoną tramwajarza, bo pędzą życie beztrosko. Wszystko na miejsce wieś przyniesie, a zamiast zalewać się potem na roli od świtu do nocy, zamiast twardych, zgrubiałych, popękanych rąk, zamiast iść do chlewni, stajni, obory słuchać wrzasku, krzyku i ryku swej hudoby, woli sobie przecież paznokcie polakierować, wargi na czerwono wymalować, policzki przyróżowić, warstwę proszku na twarz nakłaść i iść do kina, teatru słuchać śpiewu przy dźwiękach muzyki.

WIEŚ NIE JEST W PRASIE DOSTATECZNIE REPREZENTOWANA. JEDYNIE PRZEZ PISANIE O SPRAWACH CHŁOPSKICH, BOLĄCZKACH I USUWANIU TRUDNOŚCI MOŻE MIASTO ŻYCIE CHŁOPA POZNAĆ Z KAŻDEJ STRONY. JAK DŁUGO MAMY BYĆ NIEZNANYM „KRAJEM" W POLSCE?

Dzisiaj już w okolicach nawet gęsto zaludnionych odczuwa się wielki brak rąk roboczych.

Wszystka młodzież ucieka do miasta i trzeba odpływ ze wsi do miasta zahamować, bo grozi nam katastrofa.

Tak Szanowny Panie! Niemcy przez 20 lat mieli nawet bogaty przemysł, ale nie mieli chleba, nie jedli masła, jajek i t. p. Dzisiaj już wszyscy wiemy, dokąd ich przemysł zaprowadził i co na tym zarobili. U nas w Polsce rolniczej jeżeli zabraknie fabryki chleba, też nie zajdziemy ani daleko, ani wysoko, bo musimy zawsze liczyć na własne siły. Bez oświaty i pracy nie będzie kołaczy.

Stanisław Szarek

Elektryfikacja wsi pod Krosnem

Kilka kilometrów na południowy wschód od Krosna, nad rzeczczułką Jasiołką obok Świerzowej Polskiej, leży wioska Szczepańcowa. Na jej terenie znajduje się stacja pomp, wybudowana przed wojną, filtrująca i dostarczająca wodę Krosnu z Jasiółki, napędzana prądem elektrycznym, doprowadzanym przez kabel z głównej linii wysokiego napięcia ciągnącej z elektrowni zagłębia krośnieńskiego w Męcince. Fakt ten stał się okazją do zelektryfikowania okolicy. Chociaż obecnie jest czas trudny, zarobki słabe któremi to ludność pomaga sobie w życiu drobnorolniczym, bo grunta chudawe i rozdrobnione, uzyskując je przez wywóz żwiru na miejskie budowy, pracę w przemyśle naftowym i innym znajdującym się w okolicy lub przez tułaczkę poza wsią rodzinną, ludzie chcą iść naprzód ku postępowi. Jakiś duch nowoczesności nimi owładnął, skutkiem czego pomyślano o tej okazji i zabrano się do elektryfikacji. Początek dała Szczepańcowa przeszłej jesieni, gdzie poszło tym łatwiej i taniej, że nie budowano linii wysokiego napięcia z transformatorem, załączając tylko za zezwoleniem Zarządu Miejskiego w Krośnie główny przewód do transformatora stacji pomp, co kosztowało po 325.— zł. na mieszkańca. Ile wyniosło za sieć i instalacje domowe nie da się obliczyć, bo jeszcze nie wszyscy zainstalowali i nie wszyscy są członkami, w każdym razie trzeba się liczyć ze 4-ma tysiącami na gospodarstwo.

Gorzej i drożej wypadnie sąsiedzkiemu z za rzeki Zręcinowi gdzie musiano zbudować od stacji pomp 2700 m głównej linii wysokiego napięcia i sprawić transformator co daje jednak ten plus na korzyść Zręcina, że jest połączony bezpośrednio z kablem i ma do czynienia tylko z elektrownią, podczas gdy Szczepańcowa jest zależna od zarządu miejskiego. Zresztą co tam wyższe koszty, czy więcej pracy, jeśli chłopi chcą coś zrobić naprawdę.

Jak się zaczął w Szczepańcowej ruch elektryfikacyjny, to w Zręcinie jakby zawrzało, poczuli ludzie uraz na ambicji. Jakto, Zręcin taka niby wieś centralna, kościelna, dworska niegdyś ze swoimi tartakami i młynami, sklepami i szynkowniami ze swoim przyszłym Domem Ludowym i Spółdzielczym miałaby się dusić w ciemności, podczas gdy inni będą się pławić w jasności elektrycznej?

Sołtys E. Bugielski zwołał 15-go grudnia 1945 r. ogólne zgromadzenie mieszkańców gromady na którym sam i główni zapaleńcy przedstawili reszcie mieszkańców dobrodziejstwa wypływające z doprowadzenia prądu elektrycznego do wsi co trafiło wszystkim do przekonania. Po ożywionej dyskusji nad organizacją przedsięwzięcia ustalono: każdy mieszkaniec przystępujący do zrzeszenia elektryfikacyjnego, obowiązuje się wpłacić udział w wysokości 1500 złotych w ciągu jednego roku w pięciu ratach od chwili zawiązania się zrzeszenia i komitetu, z tym, że pierwsza rata w wysokości 300 złotych płatna po przystąpieniu i że za ten udział, jeśli przystąpi choć 200 osób jak przewidują dobrze poinformowani, będzie miał przewód doprowadzony pod dom. Instalacje w domu przeprowadzi sobie każdy w swoim zakresie, albo też zbiorowo, zależnie od okoliczności. Poczym wybrano komitet zobowiązany do przeprowadzenia dzieła składający się z 18 obywateli takich, których znajomość rzeczy, możność poparcia, energia, wreszcie uczciwość i obowiązkowość pomogłyby do zrealizowania zamierzenia.

Do zarządu weszli: Bugielski Eugeniusz — przewodniczący; Jastowski Władysław — sekretarz; Krzanowski Tomasz — skarbnik; do Komisji Rewizyjnej: Misiak Antoni, Czerpa Józef, Dziura Jan, resztę członków Komitetu jako inkasentów rozdzielono po dwuch na każdy rejon wsi. Pierwsza zbiórka dała 120 członków i 34.000 złotych, kto nie miał pieniędzy — podczas zbiórki mógł złożyć w najbliższym czasie na ręce skarbnika. Składana gotówka jest kwitowana i księgowana. Z tymi pieniędzmi przystąpiono do zakupu słupów i zadatkowania transformatora. Z biegiem czasu i działania komitetu sprawa przyniosła różne zagadnienia a przede wszystkim wzrastające drożenie materiałów, to też zarząd poczuł się w obowiązku zwołania ogólnego zgromadzenia na dzień 1 lutego 1946 r., na którym uchwalono sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz zachęcenie do składania pieniędzy w jak największej ilości ze względu na drożenie przyborów elektryfikacyjnych

Ze względu na to, że niektórzy obywatele nieuczciwie myślą i chytrze kombinując nie wpłacają teraz udziału, bo liczą na to, że gdy będzie główna linia wybudowana i sieć, to oni łatwo wtedy i tanio do siebie załączą — udział już po wybudowaniu głównej linii będzie wynosił 100% wyżej i to wg. wartości materiału w chwili rozpoczęcia budowy wobec tego w interesie każdego kto się jeszcze nie zapisał jest uczynić to jaknajprędzej. Robociznę przy budowie głównej linii i sieci mają dać członkowie. Dniówka sprzężajna równa się trzem pieszym ze stawką 300 zł. za konia a 100 zł. za robotnika, jakby kto nie mógł czy nie chciał odrobić. Narazie zobowiązano członków do jednej dniówki sprzężajnej i do trzech pieszych. W rezultacie zaczęły znów napływać pieniądze i członkowie. Znów zakupiono trochę przyborów, zwożąc i oczyszczając słupy.

(Dokończenie nastąpi).

St. Waliszko.

Zdobywajmy wiedzę fachową

Zdawaćby się mogło [illegible] jesteśmy państwem posiadającym dość wysoką kulturą rolną, bo przecież większość naszej ludności zawsze żyła i żyje z pracy na roli; chcemy się zaliczać do narodów rolniczych, chcemy im przodować. Niestety dużo n[illegible]je, pracujemy w gospodarstwach używając narzędzi mało udoskonalonych, jak również stosujemy stare metody uprawowe, trzymając się ich niewolniczo, a co gorsze, nie garniemy się, by zdobyć choć trochę oświaty fachowej, powtarzając błędy swych przodków, nieraz twierdząc, że jeżeli prapradziad tak postępował i jakoś mu się tam żyło, dla czegóż my mamy się narażać (w naszym mniemaniu) na ryzyko. Ale teraz budując z ruin i zgliszczy nową Polskę, musimy wyrzec się tego przysłowiowego uporu, konserwatyzmu i ruszyć z prądem, bo wymaga tego od nas sytuacja gospodarcza i polityczna, jaka wywiązała się po zdobyciu ogromnych kompleksów uprzemysłowionych na terenach zachodnich i obniżeniu się stopy życiowej narodów. Zapotrzebowanie na produkty rolne wzrasta, a brak ich grozi katastrofą głodową. Dlatego też warto się zastanowić w jaki sposób, można wykorzystać niemal idealnie nawet najmniejsze skrawki ziemi np. w wielkich miastach, czy to przemysłowych, czy uzdrojowiskach.

Bez wątpienia ogrodnictwo, ta gałąź rolnictwa, pozwoli nam na ekonomiczne zużycie tych prawie metrowych przestrzeni i da ogromne dochody. Państwo wykazało wiele dobrych chęci, by podnieść stan ogrodnictwa w Polsce, walczy o światłego ogrodnika finansując już istniejące szkoły, otwierając nowe, a uczniom ułatwia naukę, przyznając im stypendia. I tak do maj. książąt Sanguszków, Gumniska k. Tarnowa została przeniesiona z rokiem 1945 szkoła ogrodnicza, która od kilkudziesięciu lat istniała w Tarnowie, najpierw jako szkoła krajowa, później zaś państwowa. Szkoła ta mieściła się w niewielkim budynku, aż teraz wreszcie doczekała się godności gimnazjum i liceum ogrodniczego, a umieszczona w obszernym budynku pałacowym i obdarzona majątkiem około 100 ha piękne widoki rozwojowe.

Gmach pałacowy pozwala ilością swych ubikacji na stworzenie licznych gabinetów naukowych, klas, pomieszczeń internatowych jak również mieszkań dla profesorów. Uczniowe zdobywają tu wiedzę teoretyczną, jak również praktyczną pod okiem profesorów i instruktorów z dawnych szkół: jak lwowskiej i wileńskiej. Cudowna okolica i jest jak na letnisku, bo cóż znaczy te kilka godzin lekcyjnych i praktycznych, spędzonych na wolnym powietrzu, gdy przyjacielski stosunek profesoów, szczególnie profesora wychowawcy, świetlica, radio, okazyjne zabawy uprzyjemniają czas.

Szkółki drzewek owocowych znane jeszcze przed wojną, sad, warzywnik roi się od uczniów, wszyscy praktykują i uczą się, myśląc o przyszłości: jedni kończą gimnazjum i rwą się już do pracy, otrzymują bardzo dobre posady, inni marzą o liceum, a niektórzy po jego ukończeniu myślą o kształceniu uniwersyteckim w działach czy to ogrodniczym, rolnym, czy też leśnym.

Z każdym nowym rokiem szkolnym przybywa młodzież nie tylko wiejska, ale również miejska. Ci, co przybywają z praktyką, mają prawo dostać się do klas niższych gimnazjalnych, inni po szkole powszechnej idą do I klasy gimn., gdzie prócz przedmiotów fachowych uczą się: języka angielskiego i innych przedmiotów ogólnych. Po ukończeniu gimnazjum czy liceum uczniowie posiadają takie same prawa jak ich koledzy ze szkół ogólnych, z tą wielką różnicą, że posiadają wykształcenie fachowe, a za tym szersze pole do działania.

Zygmunt Schwenk
uczeń I kl. Liceum Ogrodniczego
w Gumniskach.

Nowa placówka spółdzielcza

Racjonalny rozwój sadownictwa i uprawy warzyw oraz związany z tym problem zbytu i przetwórczości owocowo-warzywniczej, może być w naszych warunkach najlepiej zrealizowany w formie planowej **gospodarki spółdzielczej.** Największe pole do działania mają tu z natury rzeczy spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Wiele jednak spółdzielni S. Ch., stanowiących organizmy słabe finansowo, nie jest w możności podjąć tego rodzaju działalności gospodarczej przy użyciu własnych, ograniczonych sił i środków. Dlatego też w większych zwłaszcza miastach np. w Warszawie i Bydgoszczy powstały specjalne typy placówek spółdzielczych, pod nazwą spółdzielni owocarsko-warzywniczych S. Ch. Spółdzielnie te obejmują swoją działalnością większy już teren, nastawiając się na pomoc gospodarczą w zakresie sadownictwa i warzynictwa oraz centralizując w swym ręku skup owoców i warzyw.

Z prawdziwym zadowoleniem donosimy, że zorganizowano w bieżącym miesiącu tego rodzaju placówkę również na terenie Krakowa, pod nazwą **Spółdzielni Owocarsko - Warzywniczej „Samopomoc Chłopska".**

Nowoutworzona spółdzielnia postawiła sobie za zadanie przede wszystkim jak najdalej idącą pomoc gospodarczą dla użytków ogrodniczych i sadowniczych, będących zarówno w posiadaniu spółdzielni S. Ch., jak i poszczególnych rolników, a zwłaszcza członków Związku Samopomocy Chłopskiej. Pomoc w tym zakresie polega na zaopatrywaniu w nawozy sztuczne, nasiona, sadzonki, narzędzia ogrodnicze, środki dezynfekcyjne itd., oraz na udzielaniu zainteresowanym fachowych porad i wskazówek.

Następnym odcinkiem działalności spółdzielni jest ułatwianie producentom zbytu owoców, warzyw, jagód leśnych, grzybów, ziół itp., drogą organizowania akcji skupu tych produktów, po cenach wolnego handlu. Równolegle do akcji skupu, spółdzielnia podejmie również sprzedaż produktów owocarsko-warzywniczych, z zachowaniem cen wolnorynkowych.

Spółdzielnia dążyć będzie również do przejmowania na własny rachunek, wzgl. wydzierżawiania sadów i gospodarstw warzywnych.

Program działania spółdzielni obejmuje też racjonalne wykorzystanie surowców dla celów produkcyjnych, przez stopniowe rozbudowywanie własnych urządzeń przemysłowych, jak przetwórnie owoców i warzyw, ki-

szarnie, suszarnie itd. W tym zakresie spółdzielnia będzie również udzielać pomocy zainteresowanym placówkom spółdzielczym S. Ch. w uruchamianiu przez nie tego rodzaju obiektów. Własne przechowalnie, pozwolą na zmagazynowanie owoców i warzyw, celem rzucenia ich na rynek po dostępnych cenach w okresie zimowym i wczesnowiosennym, co niewątpliwie wpłynie hamująco na zwyżkowe zapędy spekulantów i przyczyni się do równomiernego zaopatrzenia pracującej ludności miast w produkty owocarsko-warzywnicze.

Członkami spółdzielni mogą być spółdzielnie S. Ch., inne spółdzielnie zainteresowane gospodarką sadowniczo-warzywniczą, wzgl. zbytem owoców warzyw oraz osoby prawne i fizyczne, zajmujące się sadownictwem i uprawą warzyw. Udział wynosi 500 zł, wpisowe 50 zł. Wpłata dwu lub więcej udziałów, może być rozłożona na 3 raty, z których pierwsza płatna jest przy wpisie, a dwie dalsze w odstępach kwartalnych.

Spółdzielnia może wprawdzie prowadzić interesy również z nieczłonkami, jednak oczywiste korzyści i udogodnienia wypływające z faktu członkowstwa, powinny być wystarczającą zachętą do wstępowania w szeregi jej udziałowców. Wśród członków spółdzielni nie powinno przede wszystkim brakować **żadnej spółdzielni S. Ch.**, zainteresowanej produkcją i zbytem owoców i warzyw.

E. B.

My chcemy kontroli obór!

Jedną, bodaj że najważniejszą gałęzią warsztatu rolnego jest hodowla bydła, a rasą; rasa czerwono-polska. Gniazdem bydła rodzimego jest powiat myślenicki, limanowski i część powiatu bocheńskiego. I stąd też wywodzi się nasze bydło rodzime, znane już prawie w całym świecie.

Bydło tej rasy, odznacza się wybitną użytkowością, nie tylko w ilości mleka, lecz przede wszystkim w zawartości tłuszczu. Krowy rasy czerwonej polskiej w ostatnich latach przed 1939 rokiem biły już rekord bydła nizinnego w ilości, nie mówić już o zawartości tłuszczu. Krowa „Łaba" pochodząca z obory Wolica miała najwyższą roczną mleczność około 7 tys. kg mleka przy 4.2% tłuszczu. Najwyższy dzienny jej udój wynosił 32 kg mleka przy 4.2% tłuszczu, co czyniło 1.34 kg masła dziennie. Podobnych krów już mieliśmy sporo i w związkach hodowlanych chłopskich, lecz nieodpowiednie żywienie nie mogło wykazać tej, a nawet większej produkcji. Dalej, krowy tej rasy odznaczają się zdrowotnością, są odporne na choroby, mało wymagające, dobrze wyzyskujące pasze, nadające się do pociągu.

Z chwilą odzyskania niepodległości w 1920 roku, rozpoczęto żywą działalność nad uszlachetnieniem bydła rodzimego. Przede wszystkim przystąpiono do organizowania kół kontroli obór. Mimo dużych kosztów i trudności związanych z kontrolą mleczności, a dzięki nadzwyczajnym wysiłkom inspektorów i ich pomocników (asystentów), oraz zrozumieniu hodowców, pokaźne owoce pracy można było oglądać z roku na rok. W ostatnich latach przed wojną mogliśmy się już poszczycić ładnym dorobkiem. Zaczął się wyścig pracy. Do wyścigu stawali z pełnym zrozumieniem hodowcy, z całem poświęceniem inspektorzy i ich pomocnicy, to też zaczęły się wioski całe, powiaty i województwa czerwienić. Nie tylko właściciele sztuk zarodowych osiągali poprawę bytu, a urzędnicy zadowolenie moralne, lecz Państwo zajęło pierwsze miejsce w Europie pod względem hodowli bydła czerwono-polskiego i jak na niespełna 20-to letni dorobek to nieźle.

Nadszedł wrzesień 1939 roku — wybuchła wojna. Rozwój hodowli bydła rodzimego nie tylko stanął na punkcie martwym, lecz posunął się o kilka lat wstecz, bo ilościowo hodowla bydła została zdziesiątkowana, a mimo trwającej nadal kontroli mleczności, hodowcy starali się produkcję mleka zmniejszać, która te . spadła kilkakrotnie, więc kontrola w czasie okupacji nie dała żadnego rezultatu. Przetrwaliśmy jednak okupację. Teraz nadszedł czas, kiedy powinniśmy otrząsnąć się z letargu i zabrać się do dalszego „wyścigu pracy". Do wyścigu pracy powinniśmy stanąć wszyscy tak w swoich zawodach, jakoteż i w przekonaniach.

Związek Hodowców Bydła pracuje już od przeszło roku normalnie, choć w nienormalnych warunkach. Przeszło już rok czasu gdy Zw. H. B. na terenie województwa zaraz po oswobodzeniu przeprowadził licencje wszystkich buhaji. W ciągu roku przeprowadzono klasyfikację krów w kilkudziesięciu oborach. Rozprowadzono kilkaset buhaji do dalszego rozpłodu, najpierw na terenie Województwa, a następnie na tereny zachodnię. Rozdzielono dla zarodowego bydła owies, otręby i makuchy, a ostatnio w miesiącu maju b. r. przeprowadzono licencje buhaji, obecnie zaś przygotowuje się licencje krów.

Staraniem inspektoratu kontroli obór w miesiącu kwietniu b. r. przeprowadzono kurs dla asystentów kontroli subwencjonowany przez Min. Roln. i Reform Rolnych, gdyż brak asystentów, bo asystenci z czasów okupacyjnych rozeszli się do swych właściwych zawodów lub na dalsze studia, to też kontrola mleczności nie jest już prowadzona półtora roku, przez co ponosimy wielkie straty w hodowli bydła.

Po ostatnim kursie asystentów, mimo, że nowy rok hodowlany już się rozpoczął od połowy maja, asystenci jeszcze nie zostali powołani do pracy. My hodowcy na kontrolę mleczności z niecierpliwością czekamy. Nie żałujemy czasu na rachunki z krowami. — Zdajemy sobie sprawę, że robienie i zapisywanie próbnych udojów nie jest robotą bezcelową, bo mamy już doświadczenie. Wiemy też, że kontrola mleczności jest najlepszym wskaźnikiem opłacalności żywienia. Ponieważ tej kontroli mleczności u nas jeszcze niema, przeto nie znamy wartości swych krów, ne wiemy którą młodzież mamy zostawiać u siebie, a którą przeznaczać na sprzedaż do dalszej hodowli względnie na rzeź, a to dzisiaj sprawa nie tylko dla nas, ale dla ogółu bardzo ważna, nie cierpiąca zwłoki.

ss.

Twórzmy koła producentów nasion

Projekt autora wiąże się również z innymi specjalnościami rolników (tytoń, buraki, cukier itp.) i tym chętniej artykuł zamieszczamy, że sprawa ta wymaga szerszego i gruntownego omówienia, przede wszystkim przez samych rolników-producentów, **Red.**

Zboże się kłosi, to też dobrzy gospodarze obchodząc swoje pola szacują na podstawie ich wyglądu jakiego mogą się spodziewać plonu. Przy tej okazji zwracają również uwagę na pola bliższych i dalszych sąsiadów, i porównują.

Jeżeli pomiędzy polami sąsiadów są poletka zbóż kwalifikowanych, to o ile tylko umieją dobrze patrzyć i dokładnie szacować plony sądząc po wyglądzie, muszą dostrzec, że te, które były obsiane ziarnem kwalifikowanym będą rokowały znacznie lepsze plony od tych, które w takich samych warunkach obsiano ziarnem zwykłym. Te spostrzeżenia, muszą nie jednemu z rolników nasunąć myśl, czy jednak nie należałoby przy następnych zasiewach zmienić ziarno siewne na lepsze, kwalifikowane, aby podnieść plony z jednostki przestrzeni i zwiększyć dochód.

Mając to na uwadze, należałoby przypuszczać, że zapotrzebowanie na kwalifikowane ziarno siewne będzie się zwiększać. Trzeba jednak pomyśleć jednocześnie, aby ci rolnicy którzy zapragną nabyć do siewu nasiona kwalifikowane, mogli je dostać łatwo i na możliwych warunkach, w przeciwnym bowiem razie gotowi są zrezygnować nawet z dobrych zamiarów. Sprawa produkcji odpowiedniej ilości nasion kwalifikowanych zbóż, nie jest obecnie łatwa, to też należy się nad tym dobrze zastanowić aby znaleźć odpowiedni sposób rozwiązania tego zagadnienia.

Przede wszystkim należy uprzytomnić sobie, jakiej ilości tych nasion zbóż kwalifikowanych możemy potrzebować w najbliższej przyszłości. Zaczniemy od 2-ch najważniejszych u nas roślin tj. od żyta i pszenicy, dlatego, że od jesiennego ich siewu dzieli nas tylko niespełna 4-ry miesiące, dobrzeby więc było, aby został wypracowany pewien plan, który by mógł być wprowadzony w życie już tej jesieni.

Jak w jednym z poprzednich artykułów moich podałem, przy obecnej ilości gruntów ornych w Polsce pod produkcję żyta zajęte być może około 5,500.000 ha zaś pod produkcję pszenicy około 1,850.000 ha (ew. można by ten stosunek nieco zmienić, zmniejszając trochę wysiew żyta a zwiększając o tyleż wysiew pszenicy). Na obsiew tych obszarów, licząc po q na 1 ha, zapotrzebowanie roczne ziarna siewnego wynosiłoby 11,100.000 q żyta oraz 3,700.000 q pszenicy. Wychodząc z założenia, że obsiew dobrym kwalifikowanym ziarnem, wpływać będzie bardzo na podniesienie plonów tych zbóż z jednostki przestrzeni, winniśmy dążyć do tego, aby przy życie co lat 3, a przy pszenicy co lat 4 wymieniać ziarno siewne. Abyśmy jednak mogli to uskuteczniać, musielibyśmy rocznie produkować tych kwalifikowanych nasion 3,700.000 q żyta i 925.000 q pszenicy.

Jak widzimy są to bardzo duże ilości i wyprodukowanie ich nie jest takie łatwe i proste. Przeciwnie — uważać należy, że w obecnym czasie i na najbliższą przyszłość, wykonanie tego planu w 100%, będzie prawdopodobnie niemożliwe, niemniej przeto nie należy się tym zrażać, czekając na lepszą przyszłość, lecz należy zacząć tę pracę i to planowo.

Wiedząc już, jakie ilości tych zbóż siewnych kwalifikowanych możemy w przybliżeniu potrzebować, musimy obliczyć jak do tych ilości będziemy mogli dojść. Zasadniczo dążyć w przyszłości należy do tego, żeby kwalifikacji podlegały tylko zboża siewne oryginalne — hodowlane. Na razie jednak musimy się z konieczności zgodzić z tym, że zarówno pierwszy odsiew jak i dalsze odsiewy będą kwalifikowane jako zboża siewne. Chcąc wyprodukować wyżej podane ilości kwalifikowanych nasion siewnych żyta i pszenicy, musielibyśmy poddać kwalifikacji następujące obszary: żyta od 185.000 ha do 247.000 ha tj. licząc plony z ha od 15 do 20 q, a pszenicy, licząc takie same plony z ha — 46.000 ha do 62.000 ha. Razem za tym pod produkcję nasion kwalifikowanych tych dwóch podstawowych zbóż musiałoby być przeznaczone **231.000 do 309.000 ha.** Pomijam tutaj na razie te obszary, które byłyby poza tym potrzebne pod produkcję materiału hodowlanego tych zbóż tj. tak zwanych superelit, elit względnie oryginałów.

Za punkt wyjścia musimy przyjąć więc, że należy dysponować podanym powyżej areałem (obszarem), aby móc wyprodukować powyższe ilości tych potrzebnych nam nasion kwalifikowanych żyta i pszenicy. I tutaj doszliśmy do sedna sprawy! Jak zorganizować tę produkcję w obecnych zmienionych warunkach. Sprawa nie jest łatwą — a rozwiązania wymaga.

Firmy hodowlano-nasienne prywatne, jak również państwowe zakłady hodowli roślin, mają za zadanie w pierwszym rzędzie hodowlę i produkcję całego materiału hodowlanego, która będzie prowadzoną nadal na większych obiektach rolnych. Natomiast prawie całą reprodukcją tych nasion kwalifkowanych muszą z konieczności zająć się średni i mniejsi rolnicy. Ale aby mogli wykonać to zadanie, muszą być należycie zorganizowani.

Jak można wyobrażać sobie tę organizację? Wydaje mi się, że punktem wyjścia winno być tworzenie kół lub sekcji producentów nasion kwalifikowanych (np. w kole gromadzkim Z. S. Chł. — przyp. red.).

Koła te, winny obejmować czy poszczególne gromady czy też ew. gminy zależnie od ich wielkości. Ma się rozumieć, do Kół winni być w pierwszym rzędzie zaliczani najlepsi gospodarze danej gromady czy gminy. Koła takie pod odpowiednim kierownictwem miejscowego agronoma miałyby za zadanie z dostarczonego materiału hodowlanego produkować nasiona siewne kwalifikowane tych gatunków czy odmian, które by w danym rejonie były najodpowiedniejsze i w takich ilościach, aby w pierwszym rzędzie pokryć zapotrzebowanie tych nasion własnej gromady czy gminy. W ten sposób miejscowi rolnicy otrzymywaliby potrzebny im materiał siewny na miejscu, unikając kosztownego przewozu. Regulowanie produkcji byłoby również znacznie łatwiejsze. W miarę potrze-

PISMO ZAPŁACONE CZYTA SIĘ DOKŁADNIE I Z UWAGĄ. NIE ZWLEKAJCIE Z PRZESŁANIEM PRENUMERATY „ORKI"!!!

by i możności, poszczególne koła mogłyby produkować więcej, mając zapewniony dla tej nadwyżki zbyt w Kołach niezbyt daleko położonych, w których produkcja z pewnych względów nie pokrywałaby zapotrzebowania. Gdybyśmy przyjęli, że przeciętne Koło producentów miałoby do dyspozycji około 100 ha na produkcję żyta i pszenicy kwalifikowanej, to trzebaby, aby Kół takich powstało około 2.300—3.100, pokrywając odpowiednią siecią całą Polskę. Podaję to tylko jako przykład.

O ile organizowanie kół producentów doszłoby do skutku, to ma się rozumieć, musiałyby one objąć również produkcję innych nasion kwalifikowanych, a co za tym idzie, musiałyby one dysponować większymi obszarami, wzgl. musiałoby być ich więcej.

Jak już zaznaczyłem, szczegóły organizacji musiałyby być dopiero opracowane. **Podaję jedynie samą myśl, uważając że sprawa ta zasługuje na rozpatrzenie.**

W. Stypiński

Gdyby zbił grad...

Grad jest zjawiskiem letnim i pada zazwyczaj w dnie ciepłe, a często towarzyszy mu burza. Miesiące: maj, czerwiec, lipiec, sierpień, to okres najczęstszych opadów gradowych. Istnieje też pewna zależność występowania gradobicia w konfiguracji (ukształtowaniu) terennu. Tak n. p. doliny mniej cierpią od gradu niż okolice wyżynne, zwłaszcza położone u podnóża większych gór. Podczas gdy w samych górach zjawisko gradu jest nader rzadkie, to stoki gór, są często przez grad nawiedzane. Grad pada zazwyczaj wzdłuż pewnych linii i to pozwala na oznaczenie miejsca najczęściej w danej okolicy przez grad nawiedzane. Mapami takiemi, na których są oznaczone t. zw. pasy gradowe kierują się towarzystwa asekuracyjne, pobierając wyższe stawki od ziemiopłodów ubezpieczonych na wypadek gradobicia.

Co zatym czynić wypada, gdy nieoczekiwanie chmura gradowa zniszczy dorobek naszej pracy i to w przeciągu nie godzin a minut stawiając rolnika w smutnej konieczności skoszenia kłosowych, względnie zaorania rokujących piękne nadzieje okopowych? Duży wpływ, a nawet można przyjąć decydujący na zachowanie się roślin po gradzie jest pora o której wydarzyła się katastrofa. Przyjąć możemy, że im wcześniej spadł grad t. j. w początkowym okresie wegetacji zóż jarych, względnie okopowych oraz rozwijających się w tym czasie zbóż ozimych, tym łatwiej obmyśleć środki zaradcze, celem uniknięcia dalszych strat. Oto krótkie zestawienie zbóż ozimych, jarych i innych ziemiopłodów narażonych na klęskę gradobicia.

1) Pszenica. Jeżeli grad spadnie wcześnie t. j. gdy rośliny mają około 30 cm wysokości to kłosy znajdują się jeszcze blisko ziemi, a źdźbła zostaną złamane nad kłosami, koszenie nie będzie mogło się odbywać. W tym wypadku zaleca się ścinać źdźbła poniżej złamania, aby w ten sposób ułatwić wydobycie się kłosów na wierzch. Jeżeli zaś złamane miejsca są poniżej kłosów, zboże należałoby skosić, by wywołać tworzenie się nowych pędów.

2) Żyto. Jeżeli grad uszkodzi żyto przed wykłoszeniem, to należy je skosić, ponieważ w tym wypadku kłosy zostały uszkodzone. Odrastające pędy rozwijają się jako żyto jare. Jeżeli natomiast grad spadnie w czasie kwitnienia żyta, to raczej takie żyto skosić a pole obsiać inną rośliną. Grad spadły po okwitnieniu żyta też go uszkadza, lecz należy je zostawić w spokoju, gdyż o ile tylko źdźbła i kłosy nie przybite do ziemi, to i w złamanych kłosach wykształcają się ziarna. Będzie ono tylko mniej dorodne.

3) Jęczmień. Ze wszystkich zbóż jęczmień najłatwiej odrasta a dopóki nie przekwitnie, tworzy nowe pędy. O ile więc grad spadł przed tym czasem należy jęczmień skosić by miał czas rozwinąć boczne pędy. Jeżeli źdźbła zostaną złamane przez grad po przekwitnięciu, ziarna wprawdzie wytworzą się lecz będą lżejsze. Przeoranie pola obsianego jęczmieniem zaleca się tylko w tym wypadku, o ile kłosy i źdźbła są całkowicie poobłamywane lub wbite w ziemię.

4) Owies. Dopóki wiechy owsa nie są widoczne, to w razie gradu owies należy skosić, gdyż wytworzy on nowe liczne pędy. O ile jednak wiechy wydobyły się już na wierzch a owies jeszcze nie przekwitł, powinno się go przyorać, zwłaszcza gdy nie był podsiany koniczyną. Uszkodzony po okwitnięciu będzie miał ziarno lekkie.

5) Rośliny siane w zboże. Jeżeli w zboże została wsiana koniczy, to można zalecić w razie gradu skoszenie, gdyż koniczyna może dać jeszcze duży pokos. Jeżeli grad spadnie tak wcześnie, że młode pędy koniczyny zostaną wbite w ziemię, to w sprzyjających okolicznościach można ją podsiać. Jeżeli grad spadnie po przekwitnięciu rośliny ochronnej rolnik winien sam zdecydować na czym mu więcej zależy, czy na plonie ziarna czy na paszy, zależnie od tego, pozostawi wszystko w spokoju lub też skosi. To ostatnie można zalecić w razie złego sprzętu siana.

6) Motylkowe. Zniszczone przez grad opuszczają nowe pędy (z wyjątkiem bobu) można zalecić pozostawienie ich.

7) Buraki. O ile grad spadnie na pola buraczane bardzo wcześnie, to raczej uprawić pole na nowo. Na starsze buraki o tyle grad wpływa ujemnie, że kosztem korzeni wytwarzają nowe liście. W tym wypadku musimy się zadowolnić mniejszym plonem.

8) Ziemniaki. Szkoda wyrządzona przez grad, polega głównie na tym, że podobnie jak u buraków, nać zostaje wytworzona kosztem kłębów, które przez czas pewien zostają wstrzymane w rozwoju. Obcinania naci nie zaleca się. Nadmienić jeszcze wypada, że łąki wskazanem jest zaraz kosić, gdyż po gradzie rozwój roślin będzie słabszy i zwiększa się w nich zawartość drzewnika.

Powyższych kilka uwag, będzie mogło się przydać. Nagłość bowiem wypadku, dezorientuje często rolnika, który zaskoczony niespodzianą klęską, widzi jedyne wyjście w zaoraniu plonu. O ile rolnik był na tyle przezorny, że miał ziemiopłody asekurowane od gradu, to po stwierdzeniu rozmiaru szkód przez likwidatora Tow. Ub. powinien niezwłocznie z gotowym planem przystąpić do uprawy, rozważając powyżej dane rady i wskazówki.

Henryk Nidjol

Piorunochron stróżem dobytku

Opierając się na dotychczasowych obserwacjach przyczyn powstawania pożarów (pomijając działania wojenne) okazuje się, że conajmniej dziesięć tychże na sto, powstaje od uderzenia pioruna. A przecież, tak stosunkowo łatwo zapobiec można tym wszystkim stratom przez zastosowanie piorunochronu.

Nie wszystkie drzewa i budynki, a nawet nie wszystkie części budynków, są w jednakowym stopniu narażone na uderzenie pioruna. Najczęściej piorun uderza w drzewa lub budynki wzniesione lub stojące na uboczu osiedla, a w budynkach narażone są wszystkie części budynku stojące wyżej, jak kominy, wieżyczki, kalenice dachu, narożniki, kanty i t.p. Kierunek uderzenia pioruna, nie zawsze bywa pionowy, lecz i ukośny, zależny od kierunku deszczu, czy wiatru. Bardzo często piorun uderza w kominy fabryczne oraz domostwa o ile dym z nich wychodzi, a przez komin dostaje się do wnętrza. Objaśnia się to tym, że wydobywający się z komina dym, nadaje kierunek piorunowi, który ślizga się po sadzy kominowej dzięki dobremu przewodnictwu, a stąd przez kanał kominowy wpada do mieszkania.

Skutki uderzenia pioruna są różne, uderzając w teren piaszczysty, topi piasek w rurkę, którą nazywamy „strzałką piorunową". Uderzając w drzewo rozczepia je, zdziera korę, a w budynkach stara się iść po metalowych częściach przeskakując przeszkody i w ten sposób dąży do ziemi. Wyładowanie elektryczne, którego objawem jest porun, jest niebylejakie, gdyż napięcie wynosi ponad 30 milionów Volt. Cieńsze metalowe części topi, rozbija dachówkę, roztrącając ją na boki a jeżeli nie ma po drodze dobrego przewodnika elektryczności po którym mógłby spłynąć do ziemi, szuka odpowiednich przedmiotów. Może to być wilgotne drzewo, zwilżone powierzchownie deszczem, które stawia mu nie duży opór i dlatego też jest niebezpiecznie szukać schronienia pod drzewami w czasie burzy, a zwłaszcza opierać się o nie.

Urządzenie piorunochronu w budynkach na wsi, nie przedstawia większych trudności i sporządzić go możemy sami. Potrzebna nam będzie taśma żelazna t. zw. bednarka grubości 2—3 mm. szerokości 25 mm. oraz haki zakrzywione u góry, w których umieszcza się bednarkę i zaciska silnie obcęgami. Haki są dwojakiego rodzaju, dłuższe na krawężniki po 25 cm. i krótsze do prowadzenia wzdłuż ścian po 12 cm. Następnie będzie potrzebna ocynkowana blacha żelazna w wymiarach [illegible]×70 cm. do uziemienia przewodnika dobrze przylutowanego do blachy. Bednarkę-przewodnik, zabezpieczymy od rdzy, malując ją minią na pokoście. Przewodnik zabezpieczymy do 2 m nad ziemią osłoną z trzech deszczułek od uszkodzenia. Płyta uziemiająca winna być zakopana na głębokość 50 cm. do 1 m i około 2 m oddalona od fundamentu budynku. W miejsce bednarki można też użyć z dobrym skutkiem linki drucianej ocynkowanej. Elektryczność wyładowuje się spływając po powierzchni przewodnika stąd jego powierzchnia musi być odpowiednich rozmiarów, gdyż w przeciwnym razie stopi się.

Staranność wykonania, zwłaszcza lutowań-połaczeń przewodnika oraz uziemienia, zmniejszy w wysokim stopniu ryzyko pozostawienia domu łasce opatrzności. Istnieje przesąd, że pożaru od pioruna, jako „dopustu Bożego" gasić nie należy. Przeciwstawiać się temu musimy z całą stanowczością.

Piorunochron, zbiorniki na wodę, narzędzia ratownicze to najlepsza rękojmia zabezpieczenia się od strat, spowodowanych uderzeniem pioruna. **nh.**

Pszczoły się roją...

(Dokończenie)

W taki więc sposób z jednego pnia powstaje dwa, trzy lub więcej pni. Przy każdem rojeniu się pszczoły pnia dzielą się na połowę i każda z nich wie dokładnie czy wylatuje z rojem, czy też zostaje w macierzaku. Ale daremno szukalibyśmy odpowiedzi na pytanie w jaki sposób się to dzieje. Jest to jedna z licznych tajemnic życia pszczelnego. Wiadomem tylko jest, że rój nie jest bezładną, chaotyczną masą, lecz doborowym zespołem pszczół rozmaitych kategorji, tak, że na nowem miejscu może on przystąpić natychmiast do zorganizowanej i planowej pracy zarówno wewnątrz ula, jak i nazewnątrz.

Jasnem jest, że tylko pierwak jest silnym rojem, a jeżeli jest też dość wczesnym, to zdoła on się znakomicie obrobić przed nadejściem zimy, tak, że jego przezimowanie nie natrafi na trudności. Dalsze już jednak roje (poroje) są coraz to więcej nikłe i nie opłaca się ich osadzać osobno, lecz trzeba je łączyć.

Pszczelarze stosują rozmaite sposoby, mające na celu bądź to schwytanie roju w czasie lotu, bądź też spowodowanie, ażeby uwiązał się on w pobliżu i niewysoko.

Zbieranie roja zwyczajnie nie natrafia na większe trudności, zwłaszcza, jeżeli uwiązał się on niewysoko na gałęzi drzewa. Podkłada się koszyk lub tak zwaną transportówkę (t. j. skrzyneczkę, przeznaczoną do przenoszenia i przewożenia pszczół, której jedna z bocznych ścianek sporządzona jest ze siatki drucianej dla dopływu powietrza) i przez nagłe, silne uderzenie w gałąź powoduje się spadnięcie całego roju do podstawionego naczynia, które zamyka się następnie wieczkiem. Pszczoły rojowe przeważnie mają wole (pęcherzyki miodne) całkowicie napełnione miodem, wskutek czego nie są one w stanie zgiąć odwłoku i dlatego prawie zupełnie nie żądlą.

Zebrany rój skrapia się dla uspokojenia wodą i umieszcza się go do wieczora w miejscu chłodnem i zacienionem, najlepiej w piwnicy. Wieczorem wsypuje się rój do ula. W ten sposób ma się pewność, że pszczoły nie uciekną, ponieważ w czasie nocy mają one sposobność oswoić się ze swojem nowem mieszkaniem.

Rojenie się pszczół jest dla pszczelarza dużą stratą na miodzie, albowiem odbywa się ono w czasie głównego pożytku, a więc wtedy, kiedy wszystkie siły powinny być zaprzągnięte do pracy przy zbieraniu i przeróbce nektaru. To też stara się on przeważnie temu zapobiec przez rozszerzanie we właściwym czasie gniazda i zakładanie nadstawki, przez obniżanie ciepłoty w ulu zapomocą odpowiedniej wentylacji, przez ograniczenie matki w czerwieniu i przez niszczenie mateczników.

J. Hahn

Pielęgnacja pomidorów

Pomidor, zwany też jabłkiem rajskim, pochodzi z krajów tropikalnych, a ojczyzną jego jest Ameryka Południowa. Dlatego też plantacje pomidorów muszą zajmować nasłonecznione i osłonięte od wiatru przestrzenie. Hodowla pomidorów jest tosunkowo prosta i przy pewnej staranności i znajomości może przynieść poważne dochody. Jednak ciepło, słońce, odpowiednie przycinanie właściwe i w swoim czasie stosowane nawożenie są warunkami rozwoju i wczesnej dojrzałości owocu.

W plantacjach pomidorów stosuje się odpowiednie przycinanie. Z początkiem czerwca obcina się wszytkie pędy, które się znajdują na głównym pniu gęsto od ziemi, jak również pędy boczne, które przed piątym liściem nie zawiązały owocu. Na pędach bocznych ze zawiązkami owocu, uszczykuje się wierzchołek o jeden liść poza owocem. Z początkiem sierpnia obcina się wzystkie małe pędy boczne, które ukazują się obok zawiązków owocowych i wszytkie liście, które owoc ocieniają, również ścina się główny wierzchołek. Ziemię pod pomidorami musi się czysto wypleniać i zmotyczyć, gdyż dobra wentylacja i ocieplenie gleby wpływają bardzo na proces dojrzewania owoców. Przy jasnej i suchej pogodzie plantacja wymaga obfitego i dokładnego podlewania.

Jako nawóz pogłówny daje się z końcem czerwca na 1 m² 10 g soli potasowo-fosforowej, przy czym trzeba uważać, co zresztą stosuje się do wszystkich soli, by nie obsypywać nawozem roślin oroszonych, czy mokrych od deszczu. Użyźnianie nawozem płynnym (gnojówką rozcieńczoną) rozpoczyna się od połowy czerwca do końca lipca raz tygodniowo, a potem krótko przed zbiorem dwa razy w tygodniu, możliwie po uprzednim naruszeniu ziemi, tylko w dni podchmurne, lub deszczowe. W czasie suszy płynne nawożenie praktykuje się tylko wieczorem po spulchnieniu i nawodnieniu ziemi. Pod koniec lata zaczyna się zbiór owoców.

Inż. M. Skornóg-Cikowska



W „ORCE" BRAK JESZCZE DZIAŁU PRACY KOBIET, KTÓREMU NALEŻY SIĘ OSOBNE MIEJSCE. ZWRACAMY SIĘ DO NASZYCH CZYTELNICZEK O NADSYŁANIE MATERIAŁÓW.

RED.



Od roślin zależy wartość łąki

Zapatrywanie rolników na wartość łąk i pastwisk uległo w ostatnim stuleciu zasadniczej zmianie. O ile dawniej kultury te były użytkowane z konieczności, aby z obszaru nie nadającego się pod inną uprawę rolną przecież jakiś plon zebrać, to obecnie racjonalne zagospodarowanie łąk i pastwisk uważa się za podstawę rozwoju hodowli zwierząt domowych. Większość rolników jednak i dziś jeszcze nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia tych użytków, toteż wydajność ich w dużej ilości naszych gospodarstw jest niską.

Obok znajomości gleby oraz zasad melioracji i pielęgnacji łąk i pastwisk, powinien każdy rolnik dokładnie znać wartość poszczególnych roślin, tworzących zbiorowisko roślinne, zwane łąką czy pastwiskiem. Niestety tylko nie wielu gospodarzy zna trawy i inne rośliny łąkowe oraz orientuje się w ich wartości pastewnej. Większość nie tylko nie zdaje sobie z tego sprawy, lecz posiada niejednokrotnie fałszywe pojęcie o wartości odżywczej poszczególnych roślin. W wyniku tego łąki i pastwiska często przedstawiają się jako zbiorowisko wszelkiego rodzaju kwiatków-chwastów, może pięknych, lecz o użytkowości małej. Znajomość roślinności łąkowo-pastwiskowej, pozwala rolnikowi:

1. ocenić wartość paszy;
2. skutecznie i przy pomocy zabiegów pielęgnacyjnych wpływać dodatnio na przemianę roślinności;
3. orientować się co do właściwości gleby i jej ceny;
4. zakładać racjonalnie nowe łąki i pastwiska przez dobór najodpowiedniejszych mieszanek do ich zasiewu.

Najbardziej zasadniczym i praktycznym podziałem i roślinności i łąk i pastwisk, znanym każdemu rolnikowi, będzie:

1. trawy,
2. motylkowe,
3. zioła,
4. chwasty.

Trawami nazywa się rośliny, posiadające liście wydłużone, stojące w dwóch szeregach na łodydze,

wewnątrz pustej (źdźbło). Od traw odróżnić należy wszystkie turzycę, siły kosmatki, wełnianki, które mają łodygi pełne, trójgraniaste lub okrągłe, a liście ułożone w trzech szeregach. Rolnicy zwykli często te właśnie rośliny nazywać niesłusznie kwaśnymi trawami. Większość tych roślin to chwasty, które na łąkach poprawionych należy tępić. Właściwe trawy dzielimy na cztery grupy dobroci.

Trawy najlepsze, do których należą: wyczyniec łąkowy, kupkówka, kostrzewa łąkowa, rajgras włoski, wiechlina łąkowa. Trawy te dają wysokie plony paszy pierwszorzędnej jakości.

Trawy dobre: należą tu: owsik wyniosły i złoty, kostrzewa czerwona grzebienica, rajgras angielski, mozga trzcinowata, wiechlina błotna i szorstka, mietlica biała itd. Wymienione tu trawy są dobre, lecz z pewnych względów, np. małego drugiego pokosu, szybkiego drewnienia, omijania go przez pewne gatunki zwierząt itd., uważane są za gorsze od wymienionych w pierwszej kategorii.

Trawy średnie lub gorsze, to: kłosówka wełnista, tonka wodną, manna.

Trawy złe, które należy uważać za chwasty, np. śmiałek darniowy, trzcinik, perłówka zwisła, bliźniczka zwana psiarką, drżączka średnia, stokłosa miękka, szorstka itd.

Im bardziej zaniedbana łąka, tym więcej na niej spotykamy traw trzeciej i czwartej kategorii.

Rośliny motylkowe reprezentowane są zazwyczaj przez różne koniczyny (czerwona, biała, szwedzka) komonicę (różkową i błotną), lucernę chmielową, przelot pospolity, wyki (płotowa, ptasia, zaroślowa), groch i esparcettę. Motylkowe z małymi wyjątkami stanowią cenne rośliny łąkowo-pastwiskowe, gdyż dają paszę bogatą w białko i składniki mineralne. Na dobrych łąkach lub pastwiskach stałych, powinno roślin motylkowatych znajdować się od 10 do 20%, zaś na przemiennych często i więcej.. Zbyt duża ilość roślin motylkowych rozmnażających się z nasienia, nie jest pożądana na użytkach trwałych, gdyż obniża plon, siano nie daje się dobrze suszyć, kruszy się, zaś **na pastwiskach może powodować wzdęcia.**

Ziołami nazywa się pożyteczne rośliny łąkowo-pastwiskowe, które pod względem botanicznym nie są trawami, ani też roślinami motylkowymi. Grupa ta na przeważnej części łąk nie jest zbyt liczna; najwięcej ziół rośnie na łąkach górskich. Do ziół zaliczamy np. kminek, krwawnik, przywrotnik, marchwicę, czasami babkę lancetowatą, krwiściąg i inne.

Chwasty, to wszelkie rośliny bez wartości, lub o małej wartości pastewnej, szkodliwe przez to, że zabierają miejsce dobrym roślinom pastewnym, charakteryzujące się często złym smakiem, lub nawet trującymi właściwościami. Jakże wiele łąk i pastwisk porosłych jest więcej niż w połowie przez różnego rodzaju chwasty? Należą tu wszelkie rośliny nie wymienione w poprzednich grupach, a więc, np. mchy, skrzypy, paprocie, sity, turzyce, trzciny, wiele roślin o barwnych kwiatach, szczawie, rdesty, rzerzucha, knieć, babka, pięciorniki, jaskry, szalej, tojad, świetlik, gnidosz i wiele innych.

Dobre łąki i pastwiska powinny porastać wyłącznie trawami pierwszej i drugiej kategorii, w odpowiednim pomieszaniu z roślinami motylkowymi. Tylko wtedy gwarantowane jest uzyskanie przy racjonalnej pielęgnacji i nawożeniu, dużego plonu, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Wszelkie „kwiatki" dają z reguły paszę złą a często nawet szkodliwą dla zdrowia zwierząt. Racjonalna pielęgnacja a przede wszystkim nawożenie wpływa dodatnio na rozwój wartościowej roślinności łąkowo-pastwiskowej, a tym samym przeciwdziała rozwijnaniu się chwastów.

Mieczysław Nowak.

Resztówki w wojew. krakowskim

Zgodnie z podstawowymi założeniami Związek Sam. Chłopskiej jak w innych województwach — tak i w woj. krakowskim od początku swego istnienia mocno i zdecydowanie walczył o przyznanie resztówek poparcelacyjnych gminnym spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej. Zgodnie bowiem z dekretem o reformie rolnej, zgodnie z uchwałami Kongresu Chłopskiego w Lublinie, zgodnie z wolą demokratycznego rządu, resztówki przeszły w ręce chłopów. Trzeba było i u nas w woj. krakowskim o to wykonanie tych decyzji walczyć z najprzeróżniejszymi miejscowymi urzędnikami, którzy nie chcieli tych zarządzeń wykonywać i woleli, mając w tym niejednokrotnie korzyść osobistą wydzierżawić resztówki różnym, niepowołanym do tego celu instytucjom i urzędom, a nawet i osobom prywatnym.

Dlaczego ta sprawa jest tak ważna, dlaczego Zw. Sam. Chłopskiej przywiązywał i przywiązuje w dalszym ciągu do tego zagadnienia tak dużą wagę, skoro większość resztówek to nieraz tylko ruiny z niewielkim obszarem ziemi uprawnej.

Otóż przejęcie resztówek i eksploatacja ich przez chłopów zapośrednictwem gminnej Spółdzielni Sam. Chłopskiej jest niesłychanie doniosłą rzeczą dla podniesienia opłacalności rolnictwa, dla wykluczenia z życia gospodarczego spekulantów i prywatnych pośredników, dla odciążenia transportu, dla jak najlepszego i najekonomiczniejszego wykorzystania płodów ziemi, gdyż wieś powinna oddawać swoje produkty w stanie przerobionym, a nie surowym.

Nic też dziwnego, że wieś przejęte resztówki stara się zagospodarować i urządzić tak, aby przedewszystkiem podnieść stopę życiową szerokich mas chłopskich przez podniesienie produkcyjności i rentowności gospodarstw rolnych. Wieś do tego celu zdąża przez rozbudowę przemysłu rolnego; młynów, gorzelni, krochmalni, suszarni warzyw i owoców,

grzybów i ziół, fabryk konserw warzywnych i miesnych, przechowalni na owoce i wielu, wielu innych zakładów przetwórczych. Dopiero bowiem rozwój przemysłu rolnego zapewni rolnictwu należytą opłacalność i tę prawdę, zrozumianą już w wielu krajach, musimy jak najszybciej utrwalić i w społeczeństwie polskim.

Co zrobiono w woj. krakowskim w tym kierunku?

W życiu gospodarczym wsi resztówki zagospodarowane przez gminne spółdzielnie odgrywają już wielką rolę, a z czasem w miarę odbudowy i przebudowy wsi odgrywać będą coraz większą.

Resztówki, których mamy w woj. krakowskim pod zarządem gminnych spółdzielni 211, zaczynają spełniać doniosłą rolę, rolę, której nikt inny poza nimi nie wypełnia i nie wypełni. Mają się stać punktami zaopatrzenia gospodarstw chłopskich w to wszystko, co jest im potrzebne dla stałego powiększenia produkcji, a jednocześnie stać się punktami skupu i przetwórstwa dla tych wszystkich artykułów, które chłop-rolnik produkuje.

A więc na resztówkach są prowadzone gospodarstwa warzywne o ogólnym obszarze 585.57 ha, 3676 okien inspektowych, które dostarczą rozsady nie tylko dla gospodarstw resztówkowych, ale również dla gospodarstw chłopskich. — Prócz tego pod reprodukcję nasion warzywnych przeznaczono 24 ha, a głównie cebuli, marchwi, pietruszki, buraków ćwikłowych, kapusty i strączkowych.

Uprawia się również, zwłaszcza w miechowskim, tytoń, elity buraków cukrowych, buraki cukrowe przemysłowe i t. p. W każdym powiecie zostanie, może nawet już jesienią, założona szkółka drzew owocowych, która dostarczy materiału dla chłopskich sadów.

Na resztówkach, po odpowiednich przeróbkach budynków gospodarczych i inwentarskich, zostaną stworzone przechowalnie na owoce i przetwórnie owoców, ziół, grzybów, warzyw.

Zw. Samopomocy Chłopskiej doceniając zagadnienie przetwórstwa i przechowalnictwa przemyślił i opracował dokładnie sieć przetwórni i przechowalni na owoce, których już część powstanie w roku bieżącym. Zaplanowanych jest 20 przetwórni i 14 przechowalni na terenie województwa. Przy wytypowaniu odpowiednich ośrodków wzięliśmy pod uwagę przedewszystkiem rozmiary produkcji warzyw i owoców, jak również trudności zbytu.

Poruszone tutaj tematy nie obejmują całokształtu zagadnienia resztówkowego, niemniej jednak rzucają pewne światło iż zagadnienie to jest stale brane pod uwagę i stanowi podstawowy program gospodarczy Zw. Samopomocy Chłopskiej. **J. Książek**

Wiadomości gospodarcze

CO ZDZIAŁAŁY TRAKTORY?

Według sprawozdań nadesłanych przez wojewódzkich pełnomocników Akcji Siewnej zaorano do dnia 1-go maja rb. 3,007.624 ha, w tym na Ziemiach Odzyskanych — 753.458 ha.

Traktorami zaorano w powyższym okresie ogółem ok. 260.000 ha, tj. 9% wykonanych robót. Na Ziemiach Odzyskanych udział traktorów w orce wynosi 26%, a na Śląsku Dolnym i Opolskim, gdzie skoncentrowano dużą ilość traktorów, wykonały one prawie 40% orki wiosennej (np. na Śląsku Opolskim zaorano ogółem 168.809 ha, w tym traktorami 63.683 ha).

KREDYT NA STUDNIE

W programie robót Departamentu Przebudowy Ustroju Rolnego na rok 1946, w ramach akcji regulacji osiedli wiejskich, zamierzona jest odbudowa 50.000 gospodarstw chłopskich, zniszczonych wskutek działań wojennych. Z liczby tej wypada na woj. kieleckie i warszawskie 12.500, białostockie i rzeszowskie po 7.000, lubelskie, krakowskie i łódzkie po 3.000, poznańskie — 2.000 gospodarstw. Duża część tych gospodarstw będzie musiała być odbudowana na nowych miejscach, jako przysiółki, które wymagać będą założenia nowych studni. Poza tym, jak stwierdzono, szereg studni, istniejących na starych osiedlach, nie nadaje się do użytku z powodu zakażenia chorobotwórczymi bakteriami.

Przyjmując, że ok. połowa odbudowywanych gospodarstw będzie musiała być przeniesiona na przysiółki otrzymamy zapotrzebowanie na niezbędnych ok. 3.000 studni w rb., z tego ok. 1.500 studni kopanych (cembrowanych) i ok. 1.500 studni wierconych.

Koszt wykonania jednej studni kopanej wynosi obecnie przeciętnie ok. 17.000 zł, studni wierconej — przeciętnie ok. 50.000 zł. Ogólny koszt zatym w rb. wyniesie ok. 100,000.000 zł, licząc, że część robót będzie wykonana przez zainteresowanych.

Chłopi, na terenach objętych w pierwszym rzucie regulacji osiedli, są zniszczeni materialnie, szczególnie w woj. kieleckim i białostockim.

Uznając konieczność zaopatrzenia w wodę nowoodbudowanych osiedli, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wstawiło w preliminarzu planu inwestycyjnego sumę 95 mil. zł na budowę studni.

Budowy studzien prowadzone będą pod nadzorem technicznym Departamentu Wodno-Melioracyjnego.

PRZYWÓZ ZIEMNIAKÓW SADZENIAKÓW

W ramach umowy z Czechosłowacją w sprawie importu 1.000 ton ziemniaków-sadzeniaków dla Akcji Siewnej nadeszły pierwsze transporty na punkty graniczne w ilości 885 ton.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznacza importowane sadzeniaki dla województwa Dolno-Śląskiego 6.000 ton, dla województwa Śląsko-Dąbrowskiego 4.000 ton.

PRZYWÓZ JAJ WYLĘGOWYCH

W dniu 11 maja Ministerstwo Rolnictwa przejęło w Warszawie lotniczy transport ok. 55.000 jaj wylęgowych, ras Leghorn i Rhode-Island-Red (karmazyny).

Jaja wylęgowe przekazane zostały Izbom Rolniczym w województwach: mazurskim, łódzkim, pomorskim, poznańskim i warszawskim, transportami samochodowymi, do umieszczenia w zakładach wylęgowych.

Próbne prześwietlenia, przeprowadzone przy odbiorze transportu w Warszawie, wykazały 3—6% uszkodzeń, po dostarczeniu do poszczególnych Izb Rolniczych do 10%.

W najbliższych dniach oczekiwany jest następny transport lotniczy również w ilości ok. 55.000 sztuk.

Jaja powyższe są darem hodowców amerykańskich.

PRZYSPIESZENIE WPISÓW HIPOTECZNYCH

Minister Rolnictwa wydał w dniu 10 maja rb. zarządzenie, mające na celu przyśpieszenie wpisów w księgach hipotecznych prawa własności gruntów, przejętych na cele reformy rolnej.

Zarządzenie powyższe nakłada na prezesów wojewódzkich urzędów ziemskich, pod rygorem osobistej odpowiedzialności, obowiązek dopilnowania, aby akcja zmierzająca do uregulowania tytułu własności została jak najszybciej przeprowadzona.

POMOC SZKOŁOM ROLNICZYM I UNIWERSYTETOM LUDOWYM

Ministerstwo Rolnictwa zorganizowało pomoc dla bibliotek i świe-

tlic szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych.

W ciągu ostatnich miesięcy zakupiono i rozesłano:

książek rolniczych:
tytułów — 25
ilość egzemplarzy . . . 25.767
książek społeczno-oświatowych i pedagogicznych:
tytułów — 16
ilość egzemplarzy . . . 11.610
Ogółem zakupiono i rozesłano 37.377

Uzyskano z Ministerstwa Informacji i Propagandy przydział 200 aparatów radiowych dla szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych.

Uzyskano również z Ministerstwa Informacji i Propagandy przydział płyt w ilości 2.252 szt., dla szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych.

Uzyskano za pośrednictwem Ministerstwa Zdrowia środki apteczne z darów UNRRA dla apteczek szkół rolniczych.

Z Polski i ze świata

25-ta rocznica powstania śląskiego

W związku z 25-tą rocznicą powstania śląskiego odbyła się uroczystość na górze św. Anny (Opolskie). W uroczystościach, które rozpoczęły się Mszą św., wzięli udział najwyżsi dostojniey państwowi.

Uroczystość została zakończona salwą armatnią oraz zrzuceniem z samolotu wieńca na miejsce wmurowanej tablicy pamiątkowej.

Ubezpieczenia dla chłopów.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej opracowuje się obecnie projekty specjalnych form ubezpieczeń dla wsi.

Ubezpieczenia życiowe mają zapobiec rozdrabnianiu ziemi między liczne potomstwo lub nadmiernemu obciążeniu spłatami rodzinnymi. Formą najodpowiedniejszą w tym wypadku byłoby ubezpieczenie polisami dzieci.

Milion puszek konserw mięsnych dla Polski

W Ottawie ogłoszono, że Kanada oddaje milion puszek konserw mięsnych do dyspozycji Polski.

Wieś wzorowa

Ministerstwo Odbudowy postanowiło odbudować jedną wieś, jako wzorową dla całej Polski, wybierając na ten cel wieś Piaseczno koło Warki w powiecie Grójeckim.

Ujemną stroną jest to, że wieś ta nie znajduje się przy ważniejszym szlaku kolejowym, aby była łatwiej dostępna dla zwiedzających wycieczek i delegacyj z całej Polski.

Kredyty na odbudowę

Ministerstwo Odbudowy ogłosiło cyfry, obrazujące kredyty, przeznaczone na odbudowę miast i wsi w ciągu drugiego, trzeciego i czwartego kwartału b. r. Z ogólnej sumy 5 miliardów złotych stolica otrzyma 1 miliard złotych, przy czym około 30 proc. tej sumy przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe. Pozostałe miasta otrzymują 1 miliard złotych, **wieś** otrzymuje 1 miliard złotych, przy czym specjalnie uprzywilejowany jest pas wielkich zniszczeń wojennych.

Ruch w portach polskich

Do Gdyni przybył statek **norweski** parowo-motorowy, który przywiózł dla Polski 200 koni. Konie przeznaczone są dla UNRRA, która zajmie się ich rozładowaniem i rozdziałem.

Amerykański statek „Taraga Park“ przybył do Gdyni z Montrealu i przywiózł 3,137.211 kg różnych towarów, m. i. 24.750 worków pszenicy oraz części do żniwiarek i aut, śledzie i mięso w puszkach, płatki owsiane i inne.

Parowiec **amerykański** „Robert Mills“ przybył do Gdyni z ładunkiem 8,280.922 kg pszenicy w ramach dostaw UNRRA dla Polski.

Parowiec **szwedzki** „Viking“ przywiózł 1.855 ton rudy żelaznej.

Statek **amerykański** „Walter Kidde“ wpłynął do portu z ładunkiem 8,410.292 kg nawozów sztucznych. Jest to superfosfat, przywieziony ze Stanów Zjednoczonych. W ciągu bm. zostało przywiezionych przez statki szwedzkie i fińskie ogółem 11.646 ton węgla i bunkru. W dniu 22 maja wysłano do Szwecji 6.100 ton cementu oraz 45 ton cynku surowego.

„Polska wczoraj i dziś“

W kwaterze prasowej w Norymberdze otwarto wystawę pod nazwą „Polska wczoraj i dziś“. Na wystawę składają się fotografie dużych formatów, obrazujące piękno architektoniczne dawnej Warszawy i jej obecnej ruiny, Kraków z Wawelem, Śląsk i Wybrzeże.

Na co idą pieniądze?

W Kieleckim znajduje się szereg powiatów, które bardzo ucierpiały podczas działań wojennych. Na terenach przyczółkowych wiele wsi zostało zniesionych z powierzchni ziemi. W związku z tym na wniosek ministra skarbu Rada Ministrów przeznaczyła 200 milionów złotych, jakie wpłynęły z przedpłat na Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju, na odbudowę zniszczonych terenów województwa kieleckiego.

Dar Armii Czerwonej

5.000 koni przekazanych rolnikom przez Armię Czerwoną zostało rozdzielonych w sposób następujący: Woj. dolno-śląskie: 3.600 sztuk, woj. zach.-pom.: 900 sztuk, woj. mazurskie: 500 sztuk koni.

Armia gen. Andersa urządziła manewry

w których wzięło udział przeszło 110 tysięcy żołnierzy i oficerów, przy czym specjalnie ćwiczono się w użyciu wielkich czołgów typu Shermana. Koło Wenecji została zaś utworzona polska baza lotnicza.

Według oświadczeń oficerów angielskich i amerykańskich, armia gen. Andersa nie będzie zdemobilizowana, aż nie zostanie załatwiona kwestia Triestu. W ogóle nie widać żadnych przygotowań do demobilizacji.

Propaganda wojskowa Armii wydaje dwa pisma codziennie i kilka periodyków, w których straszy żołnierzy polskich przed powrotem do kraju, gdzie czeka ich więzienie lub niewola, a obiecuje, że niedługo wrócą wszyscy razem do kraju na czele z gen. Andersem.

Przed rokiem pod Monte-Cassino

W dniu 18 maja minęła rocznica bitwy pod Monte-Cassino, której wielkość uwydatnia się nie tylko w znaczeniu militarnym. Była to rocznica zdobycia przez oddziały II korpusu polskiego we Włoszech ruin Monte Cassino. Takiej rocznicy zapomnieć nie można. Zwycięstwo pod Monte Cassino było wielkim wyczynem i dzięki niemu uczyniono potężny wyłom w linii fortyfikacji niemieckich znanych pod nazwą „linia Gustawa“. Zwycięstwo pod Monte-Cassino było nie tylko wielkim krokiem do zwycięstwa sojuszników na tym terenie, ale było czymś więcej. Było ono również symbolem niezmożonego ducha żołnierzy polskich, którzy i tam i na wszystkich frontach świata walczyli pod hasłem: „za waszą wolność i naszą“, którzy u boku sojuszników składali największe ofiary w imię największego zwycięstwa. I kiedy w gruzach opactwa Benedyktynów na Monte Cassino zatknięto biało-czerwoną chorągiew, oznaczało to nie tylko zajęcie przez dowództwo ważnej placówki strategicznej, ale było to symbolem bohaterstwa żołnierzy polskich, którzy zawsze w dziejach walczyli pod sztandarami wolności.

Pierwsza rocznica zwycięstwa

9 maja był obchodzony przez znękane wojną narody jako pierwsza rocznica zakończenia wojny. Z okazji tego dnia prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Truman zwrócił się z wezwaniem

do wszystkich narodów, aby spełniły jak najlepiej swe obowiązki dla zapewnienia światu upragnionego pokoju, niezbędnego do materialnego i moralnego podźwignięcia się z ruin, pozostawionych przez minioną wojnę.

Do młodzieży szkół Nowego Jorku, obchodzącej uroczyście „dzień zwycięstwa", prezydent Truman wystosował list z gorącym apelem o szlachetne ograniczenie się w spożyciu środków żywnościowych, aby powstałe w ten sposób zapasy wysłać narodom jako pokojową broń do walki z głodem.

Czechosłowacja obniża ceny żywności

Czeskie związki zawodowe zapoczątkowały ogromną akcję obniżania cen artykułów żywnościowych i pierwszej potrzeby. Najpierw obniżce o 10% ulegną ceny środków dostarczanych przez UNRRA.

Dalsza akcja zniżkowa obejmie ceny mięsa, owoców i jarzyn.

A w Polsce?!...

Emigracja do Ameryki

Z Londynu do Nowego Jorku wyruszył pierwszy po wojnie statek emigracyjny. Na pokładzie znajduje się 800 emigrantów, w tym 600 Żydów. Przed wojną mogło emigrować z Europy 29.000 osób rocznie.

Wrzenie w Egipcie

Opozycja nacjonalistycznych wafdystów występuje ostro przeciwko zawarciu sojuszu z W. Brytanią, który by w czymkolwiek ograniczał suwerenność Egiptu, żądając unieważnienia traktatu z 1936 r., jako przestarzałego i niezgodnego z zasadami O. N. Z.

Rząd żydowski w Palestynie

Zjednoczona Organizacja Semitów w Palestynie, postanowiła utworzyć tymczasowy rząd żydowski, którego głównym celem byłoby umożliwienie milionom Żydów osiedlenia się w Palestynie. Prezes organizacji Altman oświadczył, że w razie potrzeby nie zawaha się nawet przed użyciem siły.

Rekwizycja zboża w Stanach Zjednoczonych

Rząd amerykański postanowił zarekwirować 25% nowych zbiorów na rzecz państw głodujących i wprowadzić szereg ograniczeń, jak zmniejszenie dostaw pszenicy do młynów, ograniczenia wypieku chleba o 15%, zakaz używania pszenicy do wyrobu piwa i napojów alkoholowych. Tymczasem w Polsce, dla której też wprowadzane te ograniczenia, tysiące metrów zboża i cukru idzie na wyrób bimbru.

Niemcy niszczą majątek polski

Niemcy wysiedlając Polaków dawali zwykle 20 minut do godziny na spakowanie, ograniczając ilość wywożonych rzeczy do 20 kg na osobę i zabierając pieniądze, kosztowności i wszelkie wartościowe przedmioty. Tymczasem obecnie Niemcy wyjeżdżający do Reichu zabierają z sobą wszystko co tylko zechcą, a czego nie mogą zabrać, to niszczą, psują i palą, aby tylko nie pozostawić tego w rękach polskich.

Czyż nie powinno się takich wsadzać do obozu, by swą pracą odbudowali to co celowo zniszczyli?

Zatargi gospodarcze

W Łodzi, Częstochowie i innych ośrodkach fabrycznych odbyły się konferencje z udziałem przedstawicieli rządu i władz, na których były omawiane próby przerwania pracy przez pewne grupy, które chcą siać zamęt i utrudniać rządowi pracę. Robotnicy twierdzą, że chodzi im jedynie o zaspokojenie słusznych ich żądań natury gospodarczej.

Ofenzywa wojsk perskich na Azerbejdżan

Perskie wojska rządowe w sile 10.000 ludzi rozpoczęły atak na Azerbejdżan. Ofenzywa wojsk perskich jest konsekwencją zerwania rokowań między Teheranem a utworzonym kilka miesięcy temu azerbejdżańskim rządzie autonomicznym. W Azerbejdżanie ogłoszono stan wyjątkowy. Premier Azerbejdżanu oświadczył, że wojska azerbejdżańskie nie będą atakować wojsk rządowych, lecz tylko zacięcie się bronić. Tabryz przybrał wygląd obozu warownego, na ulicach widzieć można tysiące uzbrojonych i umundurowanych mężczyzn. Do miasta ściągają tłumy zbiegów. Spotyka się też grupy młodych chłopców maszerujących przez miasto.

Koncentracja wojsk hiszpańskich na granicy francuskiej

Delegat Francji do Rady Bezpieczeństwa złożył oświadczenie, że gromadzenie wojsk hiszpańskich na granicy hiszpańsko-francuskiej Francja uważa za zagrożenie. Rząd francuski przedstawi podkomisji dla sprawy hiszpańskiej dokumenty wojskowe i polityczne w tej sprawie. Te potężne siły wojskowe mogą się stać w przyszłości niebezpieczne. Nie jest normalnym, aby gromadzono także siły w czasie pokoju.

Rozruchy w Aleksandrii

W Aleksandrii doszło do poważnych rozruchów. Tłum egipcjan napadł na wojskowe samochody brytyjskie. Wśród rannych znajdują się trzy osoby załogi. Zdemolowano szereg sklepów.

5 ton siana dla kucyka pani Hess

Związek Gospodarki Zbożowej w Monachium przydzielił żonie zbrodniarza wojennego Rudolfa Hessa w Bad Ibedorf 5.000 kg siana. Siano przeznaczone jest dla kucyka powozowego żony Rudolfa Hessa. Niektórzy bawarscy rolnicy oburzają się, że skąpe zapasy paszy przydziela się najpierw tym, którzy potrzebują ich dla przejażdżek rozrywkowych.

„Nikt ich nie chce!"

Nawet Norwegia dąży do kompletnego zlikwidowania swojego zagadnienia niemieckiego. W kraju tym znajdują się nie tylko jeńcy wojenni, którzy zajęci są przy odbudowie tego, co Niemcy brutalnie zniszczyli, ale mieszka tam od dawna również 35.000 Niemców cywilnych. Rząd norweski zarządził obecnie bezwzględne wydalenie ich wszystkich, oświadczając, że Niemcy w Norwegii swoim zachowaniem się i dawnymi sprawami stali się uciążliwymi współmieszkańcami gościnnych Norwegów. Wszyscy oni opuścić muszą Norwegię w ciągu 3-miesięcy. Niemców nikt u siebie ścierpieć nie może. Każdy naród usuwa ich jako natrętnych intruzów i burzycieli spokoju wewnętrznego.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Tyran Tomasz, Polanka W., pow. Biała. Zaległość od 1. XI. 1945 do 30. V. 1946 wynosi zł 270.—, otrzymaliśmy zł 270.—, pozostaje zł 120.—. W dalszym ciągu wysyłamy na podane adresy. Prosimy o nadesłanie większej ilości adresów.

Szkoła Rolnicza, Pleśna, pow. Tarnów. Prenumerata zapłacona do 10. VII. 1946.

Jan Frączyk, Boże n/Pilicą. Pieniądze otrzymaliśmy. Wysyłamy komplet nrów „ORKI" za rok 1945. Cena kompletu wraz z kosztami przesyłki wynosi zł 75.—. Wysyłamy także od nru 1-go br.

Gminna Szkoła Rolnicza, Spytkowice k/Chabówki. Zamówione 10 egzemplarzy wysyłać będziemy każdorazowo.

Flisek Ludwik, Międzybrodzie, pow. Biała. Zaległość do 30. V. 1946 wynosi zł 58.—.

Krochmal Jan, Kalina Wielka, pow. Miechów. Prenumerata zapłacona do 30. VII. 1946.

Biblioteka Przemysłowo-Rzemieślnicza, Poznań 5. Wysyłamy w/g życzenia.

J. Madej, Wysoka k/Łańcuta. Na podane przez Pana adresy wysyłamy.

Wawak Franciszek, Niwnica, pow. Nysa. Prenumerata zapłacona do 15. VII. 1946.

Koźmiński Wawrz., Czarnożyły

k/Wielunia. Honorarium użyliśmy na wyrównanie prenumeraty. Na podane adresy wysyłamy.

Majcher Jan, Moczydło, pow. Miechów. Prenumerata zapłacona do 30. V. 1946.

Plesiński Jan, pow. Końskie. Honorarium potrąciliśmy za prenumeratę „ORKI" do 20. VIII. 1946

Ames. Resztę historii o kapliczce w Iwkowej otrzymaliśmy. Jedno i drugie („Podanie ludowe o śmierci") wykorzysta inne pismo, ale przydałoby się nazwisko tej, która to opowiada.

Tad. Orlicz z nad Warty. „Głos wieśniaka" nie nadaje się, bo jest zbyt ogólnikowy i chaotyczny. Wymienionym prenumeratorom „ORKĘ" wysyłamy. Prosimy o dalszą współpracę.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p. tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia za tekstem:
1 milimetr przez szerokość 57 milimetrowej szpalty — 5 zł, w tekście — 10 zł

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł, (dla członków Z. S. Ch. — 1 zł). Tłusty druk 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 słów.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie Redaktor naczelny: Edw. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—8318